CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·70, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 50 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOLA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5029. Lwów, czwartek 15 stycznia 1920 Rok X

Posłowie małopolscy grożą opuszczeniem Sejmu!

Pociąg na linii Skniłów-Stawczany w płomieniach!

Dzielnice Polski a sprawa walutowa.

Lwów, 14 stycznia.

(Sp.) Obrady komisyi budżetowo-skarbowej Sejmu stwierdziły, iż w dziedzinie unifikacyi waluty ujawniły się trzy zapatrywania, odpowiadające stanowisku posłów poszczególnych trzech dzielnic. Każda dzielnica wyraziła przez swych reprezentantów odmienny pogląd na relacyę korony do marki polskiej. Nie od rzeczy przeto będzie zastanowić się nad tem, czy poza stanowiskami temi nie kryje się poważniejszy interes gospodarczy, powodujący daną dzielnicę do zajęcia takiego właśnie, a nie innego stanowiska. Analiza ta zdoła wykazać ludziom dobrej woli, a tych w sprawie waluty na całym obszarze Polski mało nie stety znaleźć można, iż stanowisko Małopolski jest uzasadnione ciężkiemi szkodami, grożącemi jej na wypadek przyjęcia nizkiej relacyi wymiennej korony na marki.

Zajmijmy się w pierwszym rzędzie stanowiskiem b. Kongresówki. Zbliżająca się unifikacya waluty nie dotyka jej bezpośrednio prawie w zupełności, ponieważ jako jednostkę monetarną polską wybrano markę polską, obiegająca dziś w całej b. okupacyi niemieckiej Królestwa. Już ten sam fakt, iż mieszkańcy b. Królestwa przy zbliżającej się unifikacyi w stosunkach swych gospodarczych żadnej nie odczują zmiany, stawia b. Królestwo przy obecnym kryzysie walutowym w zupełnie odmiennem położeniu, od Małopolski. Sprawa cała upraszcza się tam do interesu, który przyświeca osobom, zaangażowanym na giełdzie i czyniącym znaczniejsze zakupy w b. Galicyi, a który polega na tem, iż nadarza im się sposobność przynajmniej w odniesieniu do jednej waluty, tj. do korony, zapobiedz stwierdzonej od pewnego czasu baissie marki. Królestwo bezsilne wobec dolarów, franków, marek niemieckich itp. odszkodować się chce na koronie, wyzyskując tę sytuacyę, iż Sejm mocen jest przymusowy kurs pomiędzy koroną a marką ustalić. Królestwo przeto przysługuje się obradom sejmowym pod jednym jedynie kątem widzenia, a mianowicie, ile zarobi ono na przymusowym kursie koron do marek. Majątek Królestwa wyrażony w markach, przedstawia dzisiaj w relacyi koronowej pewną sumę, która wobec przy wiecającej projektowi rządowemu tendencyi pój-

Ciąg dalszy na str. 2 giej.

Posłowie małopolscy żądają i nadal relacyi 85 marek = 100 koron!

Jeśli większość sejmowa na to się nie zgodzi, opuszczą Sejm!

Kraków, 14 stycznia.

(Telef.) (G) „Naprzód" donosi z Warszawy: Wczoraj odbyło się w gmachu Sejmu posiedzenie posłów małopolskich. Przewodniczył p. **Adam. Obradowano nad zamierzonem przez rząd i większość sejmową pokrzywdzeniem Małopolski** przy wymianie korony na markę. **P. Stesłowicz zaatakował ostro prezydenta ministrów p. Skulskiego za to, że złamał przyrzeczenie dane posłom małopolskim, iż bez wiedzy delegacyi małopolskiej rząd żadnych kroków nie podejmie w sprawie uregulowania stosunku korony do marki.** Przyrzeczenia tego rząd jednak nie dotrzymał i bez porozumienia się z delegacyą małopolską minister skarbu wystąpił ze swoim projektem. Dalej pp. **Stesłowicz i Daszyński atakowali Królewiaków za ich wrogie odnoszenie się do Małopolski i za krzywdzenie jej najżywotniejszych interesów.** W końcu delegaci Małopolski **uchwalili obstawać przy relacyi przedwojennej, t. j. 85 marek równa się 100 K., a w razie, gdyby się większość sejmowa na to nie zgodziła, opuścić Sejm.** Po powzięciu tej uchwały **p. Diamand** podziękował p. Adamowi za prowadzenie obrad. Na tem zakończyło się posiedzenie delegacyi małopolskiej.

Dalej donosi „Naprzód", że marszałek **Trąmpczyński wystąpił z propozycyą, by przed ustaleniem relacyi, korony ostemplować i aby wydano bony koronowe.** Posłowie małopolscy oświadczyli w odpowiedzi na tę propozycyę, **że godzą się na nią pod warunkiem, iż rząd da rękojmię wymiany korony wedle relacyi przedwojennej.**

MIN. PATEK JESZCZE NIE WRÓCIŁ.

Warszawa, 14. stycznia.

(Telef.) (G). Wbrew przypuszczeniu ministerstwa spraw zagranicznych **minister Patek nie przyjechał do Warszawy,** ponieważ w Paryżu zatrzymały go ważne, toczące się tam narady dyplomatyczne. **Przyjazdu p. Patka oczekują dopiero w przyszłym tygodniu.** Sądzą, że przywiezie on pewne koncesye w sprawie polityki wschodniej, jako rezultat swojej konferencyi z pp. Clemenceau, Lloydem Georgem, Nittim i Fochem.

WODA NA WIŚLE POD KRAKOWEM PRZYBIERA.

Kraków, 14. stycznia.

(Telef.) (G) Wskutek nagłego tajania śniegu, oraz silnych deszczów, **woda w Wiśle zaczęła szybko przybierać i podnosić się ustawicznie.** Wczoraj rano stała 106 cm. ponad poziom, a o godzinie 6 wieczorem już 115 cm i płynie równo z brzegami pierwszych bulwarów. Wskutek podniesienia się poziomu wody w Wiśle, nie wlewają się już do niej wody z dopływów Rudawy i Wilgi. Wilga w Ludwinowie już trochę wystąpiła z brzegów.

APROWIZACYA NIEMIEC ZAGROŻONA WOBEC STRAJKU KOLEJARZY.

Wiedeń, 14. stycznia.

(Telef.) (G). **Strajk kolejowy w Niemczech rozszerzył się znacznie.** W Homborn przyszło do strzelaniny między kolejarzami a wojskiem. **Z powodu strajku aprowizacya w Niemczech jest zagrożona.** Ludność zajmuje wobec strajkujących wrogie stanowisko. Częściowo wybuchł strajk także i na Górnym Śląsku. Jutro ma podobno wybuchnąć ogólny strajk w całych Niemczech.

EPIDEMIA TYFUSU PLAMISTEGO W KRAKOWIE.

Kraków, 14. stycznia.

(PAT). Dzienniki notują, że w **Krakowie pojawił się tyfus plamisty epidemicznie,** przyczem wypadki zachorowania wydarzają się przeważnie u osób zamiejscowych, przybyłych do Krakowa. Urząd zdrowia zarządził wszelkie środki, mające na celu zapobieżenie rozszerzaniu się choroby.

ścia w ocenie marek znacznie wyżej, niż to czyniła giełda z dni ostatnich, zostanie w razie przejścia projektu rządowego i tylko dzięki temu projektowi, a nie samorodnym czynnikom ekonomicznym, o kilkadziesiąt procent zwiększony. Odczują to korzystnie i tamtejsze instytucye finansowe i przedsiębiorstwa i handel. Walka zatem Królestwa o korzystny przymusowy kurs marki jest zatem walką o pewną sumę korzyści dla jednej dzielnicy.

Stanowisko Poznańskiego, które może najbardziej zaważy na szali rozstrzygnięcia Sejmu, ma znowu swe gospodarcze uzasadnienie w specyficznych tamtejszych stosunkach pieniężnych. Niedawno temu, bo ustawą z 20 listopada z. r. wprowadzoną została tam marka polska, jako jedyny przymusowy środek płatniczy, wyrugowaną zaś marka niemiecka. W obecnej dyskusyi przeciwstawiała Warszawa niejednokrotnie godną postawę, z jaką Poznańskie zarządzenie walutowe przyjęło, stanowisku Małopolski. Zapominano jednakowoż o tem, iż skutki zarządzeń walutowych u nas i w Poznańskiem są dyametralnie przeciwne. Tam cały zapas marek niemieckich, jaki znajdował się w posiadaniu b. zaboru pruskiego, nie uległ deprecyacyi, jaka grozi koronom. Marka niemiecka odpłynęła do Niemiec, sprzedana po kursie dla Poznańskiego bardzo korzystnym; wystarczyło ją spieniężyć na giełdzie warszawskiej, gdzie dziś za nią jeszcze 2.50 marek polskich otrzymać można. Poznańskie zatem miało możność swą dotychczasową walutę zmienić na polską po kursie bardzo korzystnym (w zupełnem przeciwieństwie do Małopolski, która wedle intencyi rządu ma swój cały majątek zamienić na marki po kursie bardzo niekorzystnym). Ponadto wprowadzona w Poznańskiem waluta nowa, marka polska, jako znacznie niższa, przyczynić się może jedynie do zmniejszenia drożyzny, nie zaś do jej podwyższenia. Godna postawa Wielkopolski wobec wprowadzonej tam reformy walutowej — a dodajmy, iż reformy tej Poznańskie samo się domagało — przedstawia się w świetle wyżej wymienionych faktów zupełnie odmiennie, niż na pierwszy rzut oka. I oto obecnie reprezentanci b. zaboru pruskiego zasiadają do obrad nad relacyą wymienną korony do marki polskiej, tak, jakby tam wprowadzone rozporządzenie, postanawiające, iż miejsce marki niemieckiej zastąpić ma marka polska, oznaczało, iż marka polska równa się marce niemieckiej. W konsekwencyi omawiają stosunek korony do marki polskiej, jako równej marce niemieckiej, i na tej podstawie domagają się jak najniższego kursu korony. Nie uwzględniają jednakowoż, iż za korony Małopolska nie otrzyma marek niemieckich, jeno polskie, a te, niestety przedstawiają w chwili obecnej znacznie mniejsza wartość od niemieckich. Przenoszą tedy swoje pojęcia i obowiązujące u siebie rozporządzenia na inny grunt, na którym rozporządzenia te zupełnie odmienne wywrzeć muszą skutki.

Pozostaje do omówienia stanowisko Małopolski. Jej majątek, wyrażony dziś w markach, jest znacznie wyższy od tego, jaki Małppolska posiadać będzie po sejmowem ustaleniu przymusowego kursu. W razie przejścia projektu rządowego majątek ten, wojną i tak już zniszczony, zmniejszy się bez żadnych podstaw gospodarczych, a raczej wbrew tendencyom gospodarczym o kilkaset procent. Małopolska stoi zatem przed operacyą finansową, która ją świadomie pozbawić ma części jej majątku. Ponadto koronę zastąpić ma, jako nowa jednostka, marka, wedle intencyi rządu, przedstawiająca wartość niemal 1½ koron, a zatem jednostka monetarna wyższa, która wedle powszechnego zapatrywania — oby mylnego — spowoduje znaczne zwiększenie się drożyzny, gdyż obrót, zwłaszcza drobny, codzienny, w tej chwili, wbrew rządowi, zrówna markę z koroną. Jak wobec tej sytuacyi wyglądać będzie położenie urzędnika, który zamiast dotychczasowej płacy np. koron 1000, otrzyma marek 700, a tych 700 marek będzie miało siłę kupna, nie większą od 700 koron? Nie regestrujemy tu już obaw dalej idących, wedle których marka polska na długi czas nie będzie miała na naszym terenie nawet tej siły kupnej, co dzisiejsza korona. Jakąż to nową falę drożyzny przy równoczesnem zubożeniu społeczeństwa pociągnąć może zatem reforma walutowa oraz jaką falę powszechnego niezadowolenia i ruchów społecznych.

Małopolska staje wobec widma zmniejszenia jej majątku, przy równoczesnym wzroście drożyzny. Są to perspektywy tak groźne, iż w zupełności usprawiedliwiają nerwowe podniecenie ludności małopolskiej pod wpływem zarządzeń i projektów p. ministra skarbu. Nie trzeba się zatem dopatrywać w tem machinacyi spekulantów, jak to czyni Warszawa, by odkryć prawdziwe źródło zdenerwowania Małopolski. Przyczyny ku temu bardzo poważne, istnieją, niestety, w całej pełni.

Opieka nad zabytkami przyrody.

Stan dotychczasowy w Polsce. — Kierownictwo podjętej akcyi. — Projekt ustawy. — Konferencya międzyministeryalna. — Komisya tymczasowa.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej.")

Warszawa, 11 stycznia.

W ostatnich kilkunastu latach zbudził się w cywilizowanych państwach całego świata ruch dla ochrony przyrody i jej zabytków i piękna krajobrazu. Powstały w tym celu specyalne stowarzyszenia, a propagatorami ochrony przyrody stali się w pierwszej linii pejzażyści i przyrodnicy. W Polsce jedynem stowarzyszeniem z tego zakresu była dotychczas istniejąca przy Towarzystwie Tatrzańskiem Sekcya Ochrony Tatr. Natomiast na ziemiach b. Królestwa Kongresowego i b. Galicy nie było dotychczas przepisów prawnych, chroniących zabytki przyrody, lubo przepisy takie wydały prawie wszystkie kulturalne państwa. W byłym zaborze pruskim sprawa ta uregulowana była różnemi rozporządzeniami ministeryalnemi, wszelako w sposób ogólnikowy i pozostawiający czynnikom obywatelskim i dobrej woli interesowanych właściwą opiekę nad zabytkami. W każdym bądź razie przeprowadzono tam dość szczegółowo inwentaryzacyę zabytków przyrody w każdej prowincyi, utworzono kilka dość niewielkich rezerwatów (np. w lesie we Włoszczakowiczach, oraz w lesie nad Wartą koło Orzechowa), opiekowano się osobliwemi drzewami, głazami narzutowymi, morenami lodowcowemi itd.

W Polsce kierownictwo odnośnej akcyi podzieliło się jak dotychczas między ministerstwo Kultury i Sztuki, które zajmuje się ochroną krajobrazu przed jego zeszpeceniem, oraz Ministerstwo Oświaty, które od kilku miesięcy prowadzi akcyę, mającą na celu ochronę przyrody i jej zabytków. Ministerstwo to wzorując się na dekrecie Rady Regencyjnej z dn. 31 października 1918 o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, opracowało projekt ustawy o ochronie zabytków przyrody. Przy jego opracowaniu zasięgnięto piśmiennych opinii Akademii Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika we Lwowie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie i Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie. Nadto dnia 24 czerwca 1919 r. odbyła się narada, w której uczestniczyli zaproszeni przyrodnicy i przedstawiciele interesowanych Ministerstw.

Według projektu ustawy opiece prawa podlegają wszelkie okazy przyrody żywe i martwe, ruchome lub nieruchome, które ze względu na swe znaczenie naukowe, estetyczne, lub historyczne posiadają wartość zabytkową, uznaną przez Ministerstwo Oświaty. Czynności związane z opieką nad przyrodą sprawuje Ministerstwo za pośrednictwem „Państwowej Komisyi Ochrony Zabytków Przyrody". Do Komisyi tej, której przewodniczącym jest Minister Oświaty lub jego delegat, wchodzą reprezentanci Ministerstw Kultury i Sztuki, Rolnictwa, Robót Publicznych i Spraw Wewnetrznych, delegaci Uniwersytetów, Akademii Umiejętności, Towarzystw Przyrodniczych i Towarzystw Opieki nad Zabytkami Przyrody.

Projekt ustawy o ochronie zabytków przyrody, oraz projekt rozporządzenia o utworzeniu państwowej komisyi O. Z. P., poddany został dyskusyi na konferencyi międzyministeryalnej, odbytej dnia 17 grudnia przy udziale reprezentantów ciał i instytucyi naukowych Lwowa, Krakowa, Warszawy i Poznania. Projekt poddano krytyce, żądając w szczególności dokładniejszego określenia pojęcia zabytków przyrody, oraz składu i kompetencyi państwowej Komisyi O. Z. P. Prezes Sekcyi Ochrony Tatr T. T. prof. Jan Gwalbert Pawlikowski podniósł całkiem słusznie, że nie można rozdzielać ochrony krajobrazu ze względów estetycznych od ochrony przyrody ze względów naukowych, czy też historycznych. Z tego powodu jest wskazanem, aby Ministerstwo Sztuki i Kultury, oraz Ministerstwo Oświaty porozumiały się dla wspólnej akcyi, oraz wniosły jeden tylko projekt ustawy o ochronie przyrody. Akcya powinna się oprzeć na organach lokalnych, którymi mogą być albo delegaci ze sfer przyrodniczych, albo też odpowiednie stowarzyszenie. W każdym razie potrzeba decentralizacyi pracy. Na czele całej akcyi powinien stać jakiś uczony przyrodnik jako referent Ministerstwa, którym może być któryś z profesorów uniwersytetu. Oprócz Państwowej Komisyi Ochrony Przyrody powinny w miastach uniwersyteckich istnieć Komisye prowincyonalne jako „Kuratorya Ochrony Przyrody", których zadaniem byłoby utrzymać kontakt z miejscowemi towarzystwami ochrony, muzeami i towarzystwami miłośników lub upiększania danych miejscowości itp. Delegaci tych komisyi prowincyonalnych dla kontaktu i jednolitości powinni zasiadać w Komisyi Państwowej Centralnej.

Po dłuższej dyskusyi, w której między innemi wyrażono też życzenie, aby ustawa przewidziała możność tworzenia parków narodowych, rezerwatów i półrezerwatów, postanowiono poddać projekt opracowaniu na nowo, a do komisyi redakcyjnej powołano prof. dra Eugeniusza Kiernika z Warszawy, prof. dr. Władysława Szafera z Krakowa i prof. dra J. G. Pawlikowskiego ze Lwowa.

Dla tymczasowej opieki nad przyrodą i krajobrazem wybrano Komisyę Tymczasową, złożoną z pięciu obecnych na posiedzeniu delegatów ministerstw, oraz Dr. J. G. Pawlikowskiego (Lwów), Dra Wiktora Kuźniara (Kraków), Dra Eugeniusza Romera (Lwów), Dra Rudolfa Zubera (Lwów), Dra Jana Hirschlera (Lwów), Dra Wilkosza (Kraków), Dra Władysława Szafera (Kraków), Dra Jana Grochmalickiego (Poznań), Dra Stanisława Sokołowskiego (Kraków), Dra Stanisława Pawłowskiego (Poznań), Dra Eugeniusza Kiernika (Warszawa), Aleksandra Janowskiego (Warszawa), Ksawerego Praussa (Zakopane) i Art. Mal. Kamockiego (Zakopane). Z ramienia Ministerstw wchodzą do Komisyi: Stanisław Michalski (M. Oświaty), Stanisław Kruszewski (M. Rolnictwa), Władysław Woydyno (M. Kultury), Jan Skibiński (M. Spr. Wewnętrzn.), Dr. M. Orłowicz (M. R. Publ.) Siedziba Komisyi jest Kraków.

Komisyę tę wezwano, aby w jak najkrótszym czasie opracowała i wydała prowizoryczny inwentarz zabytków przyrody w Polsce, opracowany wedle powiatów, aby władze wykonawcze wiedziały dokładnie, jakie zabytki i pomniki przyrody podlegają ich opiece. Obowiązki sekretarza Komisyi objął na razie dr. Władysław Szafer, prof. botaniki uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Losy „armii galicyjskiej“ po uwolnieniu Lwowa

na podstawie zapisków członka naczelnego dowództwa tej armii.

Dwulicywość polityki Petruszewycza. — Pakt z Denikinem. — Ostateczny rozłam. — Napad na kasę wojsk Petlury. — Jaką grę prowadzą Czesi? — Liczebny stan armii ukr.

Lwów, 14 stycznia.

II.

Chaos w armii „galicyjskiej“

rósł w miarę upływu czasu — zwłaszcza **tarcie z oddziałami Petlury się zwiększało. Już** w dwa tygodnie po zajęciu Kamieńca Podolskiego zapadła w dyktaturze, więc przez Petruszewycza ze sztabem uchwała

aresztować Petlurę z całym sztabem.

Rozkaz polecono ustnie do wykonania majorowi Bukszowanemu, dowódzcy strzelców siczowych — ten jednak żądał rozkazu na piśmie, którego Petruszewycz, grający dwulicową rolę — wydać nie chciał. Tym sposobem opóźniło się wykonanie a

Petlura przestrzeżony, umknął z Kamieńca

i dopiero później przybył tam, uzyskawszy potrzebne gwarancye. Wypadek ten **zwiększył oczywiście naprężenie między oboma stronami i doprowadził z czasem do zupełnego rozłamu.** Aby bowiem zapobiedz podobnym możliwościom

żądał Petlura absolutnie rozwiązania t. zw. armii „galicyjskiej“

i włączenia jej w swoje oddziały. Petruszewycz zazdrosny o swą dyktaturę i niezależność, oponował. To spowodowało **opóźnienie w wypłatach intendantury Petlurowskiej i ciągły niedostatek u „Galicyan“, którzy i tak czuli się pokrzywdzeni. 50-tysięczna armia Petruszewycza miała bowiem budżet na 50 milionów grzywien — zaś 6000 Petlurowców pobierało 500 milionów.**

Ponadto **pogarszał się stan sanitarny „Galicyan“,** nie dostali oni ani jednego stałego szpitala, posiłkując się czterema na prędce urządzonych szpitalami polowymi. **Setki chorych na tyfus plamisty itp. czekało tygodniami na przyjęcie w wagonach. Chorzy zagłodzeni i zniszczeni uciekali w okolicę i rozszerzali epidemię.**

Dalsze wypadki poszły już w szybkiem tempie, doprowadzając

do zaniku armii ukraińskich.

Armia Petruszewycza zajęła na chwilę Kijów — za tą wkroczyli **Petlurowcy. Radość krótko trwała.** Ludność żądała skutecznie, aby w Kijowie obok chorągwi rusińskiej zawisła też chorągiew rosyjska. Pewien oddział Petlurowców, niezadowolony z tego ustępstwa, zdarł chorągiew rosyjską, rzucając pod nogi koni przejeżdżającego oddziału konnicy. **W tym czasie stały już po drugiej stronie Dniepru oddziały Denikina, które uwiadomione o zajściu, wkroczyły też do Kijowa automobilami.** Atak w ten sposób na Ukraińców niespodzianie urządzony wprawił i Galicyan i Petlurowców w taki popłoch, że ci oparli się aż o Fastów. W czasie pościgu

udało się Denikinowcom pochwycić jeden z oddziałów „Galicyan“ ze znanym pułk. Krausem.

Po pertraktacyach i zapewnieniach, że chodziło tu tylko o walkę z bolszewikami, wypuszczono Krausa z resztą jeńców.

Stare zawiści Galicyan i Petlurowców rosły i wzmagały się.

Petruszewycz wysłał gen. Pawlenkę w poselstwie do generała Denikinowskiego Bredowa celem porozumienia się. Bredow oświadczył atoli, że chętnie będzie z wojskiem ukraińskiem walczyć przeciw bolszewikom, ale ani państwa Ukrainy zachodniej, ani wschodniej nie uznaje, a sprawę Ukrainy, jako takiej, może tylko sobranie rosyjskie swego czasu rozstrzygnąć.

Rokowania Pawlenki więc wyjaśniły sytuacyę.

W tym czasie przedostał się z Odessy znaczny oddział bolszewicki w pobliże Kijowa — został jednak otoczony przez nagromadzone tu wojska Denikina i ukraińskie.

Celem osłabienia Denikina i zmuszenia go do odwrotu, przepuścili „Galicyanie“ bolszewików przez Fastów bez walki.

Sztuczka ta jednak nie pomogła — Denikin się nie cofnął, a tymczasem wzmożona **epidemia tyfusu plamistego dziesiątkowała „armię galicyjską“. Sytuacya okazywała się bez wyjścia i rozpaczliwa. Żołnierz Petruszewycza był bez bielizny, bez butów i amunicyi, cierpiał głód i niedostatek, zarządzono więc w blizkości Żmerynki naradę wojenną pospołu z polityczną.**

Przybyli na nią Petlura i Petruszewycz i sztaby oba, ponadto zawezwano delegatów żołnierskich, którzy już od dłuższego czasu przy pertraktacyach odgrywali dość wybitną rolę, idąc zwykle skrajnie. Uznano większością

niemożliwość dalszej walki

w tych warunkach, pomimo, że sam Petlura wykazywał możność utrzymania się w razie skrócenia frontu i przyrzekał dostarczyć umundurowania 50.000 ludzi do dwóch tygodni.

Dwulicowość polityki Petruszewycza

uwydatnia przytem fakt, że poza plecami Petlury w tym czasie, a właściwie na kilka dni przed radą wojenną polecił gener. Tarnawskiemu (b. austr. kapitanowi) i majorowi Leśniakowi

definitywne pertraktacye z armią Denikina,

celem przejścia armii „galicyjskiej“ na jego stronę. Warunkiem było zastrzeżenie eksterytoryalności armii galic. w ramach armii Denikina i zawarcie umowy do 48 godzin. Tająć to wszystko przed Petlurą, pojechał z nim **Petruszewycz do Kamieńca Pod.** celem ostatecznego porozumienia się. Aby mieć wolne ręce jeszcze na czas jakiś telefonował Petruszewycz **stąd do Winnicy,** gdzie gen. Tarnawski pertraktował, do tegoż, polecając wstrzymanie się z podpisaniem powyższej umowy. Był już jednak za późno, gdyż obaj delegaci jego wraz z kap. Lewickim, moskalofilem galicyjskim, podpisali już po 24 godzinach

pakt poddania się armii galicyjskiej pod wspomnianym warunkiem

i dalszym, że Denikin zgadza się na to, aby **z ros. Ukrainy i Galicyi wsch. utworzono państwo federacyjne pod protektoratem Rosyi.** Za pośpiech w zakończeniu takiem rokowań i dla upozorowania własnego dwulicowego postępku, oddał wprawdzie gen. Tarnawskiego pod sąd, jak i dwóch jego towarzyszy. Sąd polowy uniewinnił ich jednak. Mimo to

utracił Tarnawski stanowisko naczelnego wodza,

ustępując je generałowi **Mykitce,** który sobie dobrał na szefa sztabu generała **Ciric.** Petruszewycz był zmuszony zwołać w Kamieńcu Pod. **zgromadzenie oficerskie,** na którem ogłosił treść paktu z gen. Denikinem. Dowódca siczowych strzelców i zapaleniec major Bukszowany wystąpił ostro

przeciw takiemu paktowi, który przekreślił całą dotychczasową politykę zachodniej Ukrainy i ideały ukraińskie — postępek ten nazwał wprost zdradą narodową. Ale pozostał głosem wołającego na puszczy, gdyż zniechęcenie było już tak wielkie, że major Bukszowany został sam — oficerowie jego nie poparli go.

Po tem zgromadzeniu

nastąpił rozłam.

Dyktator w towarzystwie swych zaufanych, około 20 osób, **wyjechał przez Żwaniec do Rumunii — reszta personalu dyktatury i wojsko w liczbie tylko 1500 ludzi, z gen. Gembaczowem, następcą Kosaka w dowództwie III. korpusu, wraz z kasą dyktatury pośpieszyli do Winnicy, więc do armii Denikina.** Z kasy dyktatury nie wiele się jednak zostało — bo przed odmarszem oficerowie otworzyli ją i w większej części

zrabowali tak pieniądze (grywny i zagraniczne), jak i znaczną ilość przechowanego złota.

Między innemi skarbami był tam też zrabowany

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Sto słów na minutę.

Lwów, 14 stycznia

Sto słów na minutę? Czy to jakaś maszyna do powielania mowy ludzkiej, nowy wydoskonalony fonograf Edisona? A może nowa teorya sztuki stenograficznej? Nie, to żywy człowiek, którego wszyscy znamy i lubimy, to... recytator **Seweryn Michałowski.** Pół roku bawił nas i rozśmieszał do łez swemi recytacyami i anegdotami ze scenki teatrzyku „Czwórki“, samem już swojem pojawieniem na estradzie wywołując obłąkany humor wśród publiczności. Co wieczora sypały się na głowę recytatora kwiaty, cukierki i papierosy, namacalny dowód uwielbienia ze strony rozentuzyazmowanych kobiet. Bo Michałowski jest zanadto brzydki (daruj Seweryniu), ażeby nie mieć szczęścia do płci pięknej. Lecz jest to brzydota nieprzeciętna, tak wiele mówiąca. Gęba typowo aktorska, rozciągliwa, jak przedwojenna guma, o oczkach małych, lecz żywych i inteligentnych, o nosie większym niż długi jego posiadacza, o ustach wygadanych, jak u mowcy wiecowego. Na twarzy tej odzwierciedlały się wszystkie uczucia z tą plastyką i potęgą mimiki, tylko wielkim aktorom właściwą. A cóż dopiero, gdy rozpuścił swą „jadaczkę“, wyrzucającą sto słów przynajmniej na minutę z szybkością ekspressa koalicyjnego, gdy rozterkotał się ten młyn mielący czystą mąkę poezyi i satyry lub pytlowaną mąkę facecyi, anegdot i pikantnych „wiców“.

Przy szybkości wymowy posiadł jednak Michałowski fenomenalną dykcyę, drugą zaletę aktora. Każde słóweczko stało na właściwem miejscu, każda pauza wyzyskana, każda pointa podkreślona należycie. Więc prawdziwymi majstersztykami recytacyi było takie „Wesele“, „Pożegnanie paskarza“, „Pies“ i w. i. Słyszeliśmy te rzeczy wiele, wiele razy, a jednak zawsze działały elektryzująco, wprowadzając duszę w stan beztroski. W rewiach dał Michałowski kilka ciekawych typów aktorskich, udowadniając, że scena byłaby polem, na którem doskonały recytator mógłby się przetworzyć w pierwszorzędnego komika komedyowego... To była działalność artystyczna Michałowskiego we Lwowie. Lecz poza tem [illegible] ten luby wesołek z bardzo intenzywnej działalności towarzyskiej. Czyż można takiej gęby nie lubić? Więc znali go wszyscy i on znał wszystkich. Michaś pozwalał sobie na wiele i wszystko mu uchodziło. Gdy w pierwszorzędnym lokalu gość jakiś kichnął, Michałowski grzmiał zaraz na całą salę: „Sto lat ciężkich robót!“ Życie było dla niego drugą estradą. Więc sypały się jak z rogu obfitości żarciki, deklamacye i krakowiaki przy stolikach w przyjacielsk. gronie. Można zdradzić bez niczyjej obrazy, że Michałowski był ulubieńcem jednego z najtęższych naszych wodzów. Niejeden to raz wprowadzał go w tak dobry humor, że na tem źle wychodzili Ukraińcy. Dziś, gdy opuścił nas ten mały człowieczek, który rozśmieszał nas przez pół roku w czasach wojny, głodu i tyfusu, aby wyjechać do swej rodzinnej Łodzi (Michałowski jest **z Łodzi,** ale bynajmniej nie **złodziej),** gdy niejednemu zabraknie jego beztroskiej, bezinteresownej wesołości, którą promieniował na estradzie i w życiu, niech tych kilka słów będzie zasłużonem pożegnaniem najmilszego człowieka i najmilszego artysty. Michasiu, a revidera w przestrzeni i czasie!!

skarb (zwany) Gołuchowskiego, a były i inne pieniądze i kosztowności zabrane po dworach wschodnio-galicyjskich, np. skarb znaczny, zwany hrabiowskim z pod Drohobycza — „zarekwirowany". Wojska Petlury natomiast ustawione w okolicy

Żmerynki, cofnęły się stąd do Derazny

i tu stawiły czas jakiś jeszcze opór Denikinowi. Pod stacyą kolejową Bogdanówka przed Płoskirowem przyszło do utarczki z pułkiem Denikina symferopolskim, przyczem szkoła kadecka Petlury miała położyć trupem około 200 oficerów Denikina. W armii tej bowiem są całe oddziały, złożone z samych oficerów.

Kasa wojsk Petlury

zawierała naówczas, prócz drukarni pieniężnej, 250 milionów karbowańców, ponadto w Płoskirowie było jeszcze 50 mil. karb. O tem dowiedzieli się kolejarze, którzy wyrwali szyny przed pociągiem, kasę wiozącym i wykoleili wagon — chłopi zaś okoliczni zbiegli się tak, że przyszło

do zażartej bitwy między kolejarzami i ich pomocnikami chłopskimi z jednej a Petlurowcami, towarzyszącymi pociągowi z drugiej strony,

zaś w czasie bitwy rozgrywał się rabunek wozów. Jeden z wozów był wypełniony mnóstwem złota, jak kopert z zegarków, pierścieni, branzolet, kolczyków, co swego czasu Petlura wywiózł przed bolszewikami z Kijowa; było też 29 skrzyń złota w sztabach z francuskimi znakami cechowniczymi, też moc zagranicznych pieniędzy papierowych, renty rosyjskiej carskiej i wiele innych kosztowności, zwłaszcza też wartości obcokrajowych. Znawcy obliczyli

wartość tego skarbcu na 1 i pół miliarda kor.

Skarby te rozgrabiono na miejscu i znaczna ich część musi być pochowaną jeszcze u okolicznego chłopstwa.

Armia „galicyjska", która przeszła mocą układu Petruszewycza do Denikina, liczyła jeszcze około 30.000 ludzi — jednak co najmniej połowa jej rozchorowała się na tyfus plamisty, który wówczas dochodził do najstraszniejszych rozmiarów. Postanowionem było na linii kolejowej Winnica-Berdyczów posłać ją na odpoczynek do Mikołajowa nad Dnieprem. Nie przyszło jednak do tego, gdyż banda sławnego herszta Szepela napadła rozbitków pod Winnicą. Wprawdzie napad ten odparto, ale tymczasem bolszewicy się przybliżyli. Mimo przeciwdziałania oficerów

Żołnierze „galicyjscy" nie taili się z zamiarem przejścia do bolszewików,

którzy swoim zwyczajem przed rozpoczęciem kroków wojennych rozpuścili swych agitatorów. Bolszewicy ofiarowali za cenę korzyści, przedewszystkiem federacyjną Ukrainę sowiecką. Oficerowie postanowili też w znacznej liczbie opuścić szeregi, zaś żołnierze oświadczyli, że nie mają zamiaru walczyć. Do końca grudnia 1919 jednak ostatecznego układu jeszcze na tym odcinku nie było, tak, że na pewne tylko wiadomo, że

co najmniej 1500 ludzi z armii Petruszewycza przeszło do bolszewików,

którzy w międzyczasie pozyskali sobie też strzelców siczowych Petlury. Ci bowiem w całości przeszli do nich — a nie, jak wieść niosła, strzelcy galicyjscy.

Podczas tych ciągłych pertraktacyi podnosiły się niejednokrotnie głosy umiarkowanych Rusinów zdążające

do ugody z Polską.

Miało to szczególnie miejsce na opisanem zgromadzeniu oficerów w Kamieńcu Podolskim w czasie potwierdzenia umowy z Denikinem. Do poważniejszych kroków nie dopuszczali przywódcy, mimo że z czasem znaczna liczba „Galicyan" do tej myśli się skłaniała.

W czasie wkraczania wojsk polskich do Kamieńca Pod. pozostał tam jeszcze z dyktatury Granny we Lwowie

dr. Baran, któremu oddano 20 milionów grzywien do wypłaty zasiłków pozostałym Ukraińcom.

Jak się dr. Baran z tego zadania wywiązał, jeszcze nie wiadomo.

Do kroku przejścia na stronę Denikina przyczyniły się w niemałej mierze pertraktacye, prowadzone z końcem grudnia 1919 w obecności delegatów Denikina i członków misyi angielskiej z Odessy, przyczem chodziło

o sprowadzenie z Włoch około 40.000 korpusu z jeńców ruskich, zorganizowanych we Włoszech, celem walki z bolszewikami.

Ci mieli z czasem wspólnie z armią „galicyjską" uderzyć na Polaków. Równocześnie robiono starania o przewiezienie na Ukrainę znacznej liczby żołnierzy Rusinów, zwiezionych przez Czechów do Czechosłowacyi, jeńców i uchodźców wracających do domów. Czesi żądali w tym celu 200 oficerów na węgierską Ruś, gdzie te zorganizowane oddziały miały stać w pogotowiu. Czesi bowiem w czasie tej zawieruchy wojennej 1918 na 1919, brali żywy udział

ideowo po stronie Ukraińców

Jeszcze w czasie oblężenia Lwowa odbywały się w tej myśli konferencye Czechów w Stanisławowie — później wysłano z „sekretaryatu" do Pragi misyę z dr. Baranem. Po odsieczy Lwowa

żądali Czesi, aby za każdą cenę utrzymać linię Sambora,

broniąc tym sposobem zagłębia naftowego. Przyrzekali znaczną pomoc. Zanim coś ostatecznego postanowić można było, nastąpiło błyskawiczne przełamanie frontu pod Samborem — i

cofnięcie się sztabu ukraińskiego do Kałusza, celem złączenia się na tej linii z Czechami, spełzło na niczem,

gdyż żądania Czechów (poddanie się Ukrainy pod protektorat czeski) były oczywiście wygórowane. Szybkie klęski Rusinów uniemożliwiły późniejszy sojusz z Czechami. Czesi jednak mimo to, nie tracili nadziei co do porozumienia. Konferencye ich z armią „galicyjską" toczyły się jeszcze raz — już w Winnicy, przyczem po stronie Ukraińców musiał w miejsce gen. Mykitki, który się rozchorował na tyfus plamisty, wystąpić prowizorycznie gen. Tarnawski.

Największa część sztabu naczelnej komendy Ukrainy zachodniej składała się, pominąwszy sześciu oficerów,

z samych Niemców.

Byli tam między innymi Zinitz, ks. Lobkowitz, Strukpolz, kap. Reiner i inni. To wywoływało w obozie Rusinów wielkie niezadowolenie. O sile bolszewizmu w sztabie panowało wysokie wyobrażenie, wygłaszano zapatrywanie, że Polska w walce z bolszewikami nie sprosta. O armii Denikina zaś wyrażano się, że ma oficerów tak zdeprawowanych, że niepodobna, aby materyał ten był zdolny do większych zamierzeń — a już wcale, aby był zdolny do zaprowadzenia ładu w Rosyi.

Do sztabu Petruszewycza przybył z końcem września

osławiony Wasyl Habsburg,

który tam nosił nazwisko: Wyszywany. Brał on dość żywy udział w puryfikacy stosunków, ale go nie słuchano

Znamienną rzeczą jest stosunek liczby armii „galicyjskiej" do Petlurowskiej, — która to ostatnia była na swoich ogromnych i zaludnionych obszarach i sama jedna rozporządzała prawie niewyczerpanymi funduszami. — Galicya dostarczyła przeszło 80.000 ludzi, a ogromna, niby uświadomiona właściwa Ukraina tylko 12.000 ludzi. W chwili rozpadnięcia się ostatecznego było jeszcze 30.000 Galicyan — a w armii (!) zakordonowej (Petlurowców) tylko około 1500 ludzi.

Armia galicyjska biła się prawie bezustannie i ponosiła olbrzymie straty, wojska zaś rdzennej Ukrainy organizowały się od roku 1917 w wielkiej części w spokoju.

Bowiem jeszcze w r. 1917/18 dostarczyła sama Austrya Petlurze całą wyszkoloną dywizyę z jeńców rosyjskich, gotową do boju. Niemcy zaś zaopatrywały Ukrainę jeszcze od ery Skoropadskiego począwszy we wszelkie potrzeby wojenne.

Tak więc rzekomo przeszło 35-milionowy naród rdzennej Ukrainy mimo największych wysiłków mocarstw centralnej Europy potrafił się zaledwie zdobyć na śmiesznie małą siłę zbrojną — podczas gdy na kulturze polskiej wyrośli Rusini galicyjscy zdołali jeszcze na wiosnę roku 1919 przeciwstawić Polsce pokaźną armię (co najmniej 80.000), co jednak nie przeszkodziło, że i ta

nie potrafiła się oprzeć mniejszej, prawie samorzutnie powstałej armii polskiej,

a to mimo trudności politycznych, rzucanych Polakom w czasie ofenzywy majowej i czerwcowej

---

Ataman Machno.

Rezydencya Machny. — Jak powstańcy rabują spokojnych mieszkańców? — Pijaństwo ulicy. — Wymarłe miasto. — Program „bat'ka" Machny. — W namiocie Machny. — Dziewięć żon. — Watażka żeni się jeszcze raz! — Zbój pospolity atamanem.

(Od naszego wojennego korespondenta.)

Miejsce postoju, 8 stycznia

(zet) Już przy wjeździe do Hulaj-Pola, gdzie mieści się kwatera sztabowa „bat'ka" Machny — opowiadają mi zbiegowie — mimowolnie człowieka przechodzą ciarki. Na stacyi kolejowej wiszą na semaforach obdarte, nagie trupy. Na dworcu krzyki, kłótnie, wystrzały. To przynoszący wolność i szczęście ludowi

powstańcy rabują skład wódki.

Trzej bandyci, uzbrojeni od stóp aż do głów, piją na peronie spirytus z żołnierskiej menażki. Po ulicach i po mieszkaniach prywatnych Machnowcy przeprowadzają rewizye za... oficerami, a nie znalazłszy ich, zabierają, co wpadnie w rękę. Tak chodzą ulicami od drzwi do drzwi, trzymając dotąd zrabowane rzeczy na plecach lub pod pachą.

Wszystkie sklepy zamknięte. Mieszkańców na ulicy nie zobaczysz! Bramy zabarykadowane. Miasteczko wygląda jak wymarłe. I tylko sami „oswobodziciele" spacerują po ulicach, chełpiąc się jeden przed drugim swoją zdobyczą. Rano mieszkańcy wyglądają ukradkiem z domów i oglądając się, z obawą, puszczają się na wydostanie czegoś do jedzenia. Ale targowica pusta.

Na gmachu sztabu olbrzymi plakat, na którym czerwonemi literami na czarnem tle widnieje napis:

„Biedacy! Urządzajcie sami swoje życie!"

Ten afisz wyraża całą politykę, cały program „bat'ka" Machny.

Samego Machny niema w sztabie. Tam siedzą i pracują za niego inni. On rezyduje w namiocie, rozbitym na placu, skracając sobie czas butelką, sądząc i wydając wyroki. Ze wszech sił naśladuje on Stenkę Razina. Ubiera się dostatnio i fantastycznie. Jeździ na pysznym białym źrebaku, pokrytym czerwonym czaprakiem.

W czasie swojej karyery

miał aż dziewięć żon,

przyczem każde weselisko jego odbywało się oryginalnie. I tak: w jednem miasteczku dokonał obrzędu zaślubin z żydówką, objechawszy z nią na bryczce trzykrotnie dokoła cerkwi. Następnie odwiózł ją do swego namiotu i zażądał, iżby wszyscy bogaci jej współplemieńcy przychodzili z gratulacyami. A oni szli. Przychodził, każdy zaś składał 5 do 20 tysięcy. Jeżeli „bat'ko" był zadowolony, częstował kieliszkiem wódki, jeśli zaś nie — wypędzał wśród złorzeczeń.

Machno jest maleńkim, żylastym człowiekiem o szerokiej twarzy z ostrym wyrazem wązkich oczu. Powiadano, że był nauczycielem wiejskim, członkiem partyi socyal-rewolucyjnej. Tymczasem naprawdę jest on prostym chłopem, który w r. 1905 uczestniczył w szajce „Symuty", co rabował Jekaterynosławszczyznę, został schwytany i zesłany na Sybir. Z początkiem rewolucyi uwolniono go, rzekomo, jako więźnia politycznego. Powrócił na Ukrainę i zabrał się do dawnego rzemiosła. Jest analfabetą i tylko umie podpisywać się, ale to przychodzi mu z wielkim trudem. Otrzymawszy podanie, trzyma je długo w rękach, a potem rzuca na ziemię i każe rzecz całą „tak, poprostu opowiedzieć" sobie.

Ze spraw ruskich

Lwów, 14 stycznia.

UCISK CZESKI NA RUSI WĘGIERSKIEJ.

(zot). Gubernator „Ruskiej Krainy" wysłał obszerny memoryał z protestem przeciw matactwom agitatorów czeskich i rusko-galicyjskich na podkarpaciu węgierskiem. Skarży się w nim przedewszystkiem na to, że władze czeskie od początku okupacyi przeprowadzają nadmierne rekwizycye bydła w ten sposób, że strata ludności dochodzi do 20 milionów koron. Jakkolwiek ludność bieduje, rekwirują Czesi żywność, a w niektórych okolicach domagają się większej ilości zboża, niż go się urodziło. Skutkiem ogołocenia kraju z żywności w licznych miejscowościach wybuchł tyfus głodowy, a ludność, pozbawiona lekarzy i lekarstw

wymiera bez ratunku.

W niektórych wsiach zdarza się nieraz po 10—15 pogrzebów dziennie

Ponadto zmuszają Czesi ludność do poddania się poborowi wojskowemu. Jeśli zaś kto ociąga się od służby w wojsku czeskiem, jemu samemu lub jego rodzinie odbierają bydło i statki. (Czesi okazali się w tem nieodrodnymi braćmi „Ukraińców" galicyjskich, którzy również w ten sam sposób zachęcali rekrutów do służby i walki o niepodległość Ukrainy. — Przyp. Red. „Gaz. Wiecz.").

Ucisk polityczny jest tak wielki,

że 90 prc. mieszkańców odnosi się do okupantów z ogromną nienawiścią. Ludność nie może słowem, ani pismem wyrazić prawdziwych swoich przekonań politycznych. Czesi nie uznają ani wolności zgromadzeń, ani wolności druku.

Podczas spisu ludności zaliczyli Rusinów do Słowaków, Dawnych urzędników ruskich i węgierskich pousuwali, a na ich miejsce zamianowali nowych — Czechów. W ostatnich tygodniach sprowadzili z Łemkowszczyzny różne indywidua i

dezerterów z Galicyi wschodniej,

którymi zapełniają nieobsadzone posady. Tym obcym, napływowym żywiołom pozwalają na zajmowanie się agitacyą ukraińską, a nawet udzielają pozwoleń na wiece agitacyjne.. Na nich znana rewolucyonistka Breszko-Breszkowska rozwija skrajną propagandę, mającą na celu zanik wszelkiego ładu społecznego na świecie.

ZBIEGI GALICYJSKIE CHODZĄ UZBROJONE.

W Munkaczu wciągnięto do kadrów bardzo dobrze wyekwipowaną rotę ruską i odebrano od niej przysięgę, przyczem „babka rewolucyi" Breszkowska ucałowała każdego żołnierza. Celem całej tej akcyi jest, iżby Ruska kraina — w razie gdyby nie została przyznana Czechom — dostała się Ukrainie i była korytarzem panslawistycznym między Czechami a Rosyą.

Tak to Rusini galicyjscy jątrzą wszędzie. Ale za czyje pieniądze? czeskie, czy rosyjskie? — oto pytanie

W DĄBIU.

„Hromadska Dumka" donosi, że z internowanych pozostało w Dąbiu tylko kilka osób. Obecnie są w obozie sami jeńcy. Galicyan będzie około 170 żołnierzy i 100 oficerów. Przybywają tam transporty Petlurowców, którzy przeszli dobrowolnie do Polaków (mając tyły zajęte przez bolszewików i Denikina. — Przyp. Red. „Gaz. Wiecz.").

Pogrzeb bł. pam. Tobiasza Aszkenazego.

Lwów, 14. stycznia.

(mg) Wczoraj o godz. 2'30 odbył się pogrzeb bł. p. dra Tobiasza Aszkenazego. Uczestniczyły w nim niezliczone tłumy publiczności. Gdy trumnę wyniesiono z domu przy ul. Jagiellońskiej, pożegnał serdecznie zmarłego imieniem miasta wiceprez. dr. Schleicher, w imieniu zaś Izby adwokackiej wiceprez. tej instytucyi, dr. Kamieński.

W pochodzie uczestniczyło prezydyum miasta w komplecie z członkami Rady miejskiej, Izba adwokacka, reprezentacya izraelickiej gminy wyznaniowej, Żyd. Komitetu ratunkowego i innych instytucyi. Rydwan żałobny tonął w kwiatach i wieńcach. Po odprawieniu na cmentarzu Janowskim modłów żałobnych przez rabina Gutmanna i nadkantora Seitza, przemówił imieniem izr. gminy wyznaniowej rabin dr. Gutmann i dr. Rubin Sokal, imieniem Żyd. Komitetu ratunkowego dr. Emil Parnas, od kolegów osobistych przyjaciół przesłał zmarłemu ostatnie pożegnanie w niezwykle rzewnych słowach dr. Henryk Loewenherz. Jako reprezentant Związku Polaków w. m. wygłosił mowę żałobną adw. dr. Samuel Herschtal, w imieniu Tow. akad. „Zjednoczenie" dr. Ludwik Fränkel, wreszcie ostatni przemówił przedstawiciel kandydatów adwokatury dr. Seidler.

Z humorystyki aktualnej.

EPIDEMIE.

Fizykat król. stołecznego miasta Lwowa notuje następujące choroby w obrębie tego miasta:

1) **Chinka:** Symptomy: Osobnikowi choremu wyłażą gwałtownie oczy na wierzch, zwłaszcza na widok wystaw sklepów spożywczych i wędliniarni. — Chorują na nią przeważnie nauczyciele ludowi. Kończy się śmiercią głodową.

2) **Czeszka** (nie ma nic wspólnego proszę pań z wyczeszkami): Symptomy: Chory na nią wygina gwałtownie prawą rękę w przegubie i zatacza nią charakterystyczne kółko, chwytając zarazem, co się tylko da. Szerzy się gwałtownie, szczególnie wśród kolejarzy. Rozsadnikiem jej są wałęsające się po dworcach pakunki. Przeciwdziałać jej można, umieszczając chorych w sanatoryum z angielskiemi firankami vulgo w Brygidkach.

3) **Włoszka:** Symptomy: Silna śpiączka, chorego trudno obudzić. Większa część publiczności zachorowuje na nią podczas bardzo zajmujących premier teatru lwowskiego, jak: „Zasadzka", „Seans", „Rycerz z kogutkiem" itp. Ażeby się z niej wyleczyć zupełnie, trzeba raz przynajmniej pójść do kina „Lux" na jakiś sensacyjny dramat.

4) **Ormianka:** Symptomy: Zarażony nią chce gwałtem zrobić majątek; pośredniczy, kupuje, sprzedaje, paskuje, oszukuje itd. Zapadają na nią wszyscy bez różnicy wieku, płci wyznania i narodowości. Kończy się tem, że jedni zostają dyrektorami aprowizacyi, zaś drudzy kończą żywot wśród czterech gołych ścian, otruwszy się chlebem miejskim.

5) **Mandżurka:** Symptomy: wyłażenie bokiem. Choroba ta nawiedziła głównie Radę miejską naszego miasta. Radzie wyłazi bokiem Miejska Straż Obywatelska. Udało się fizykatowi zlokalizować tę epidemię na ratusz.

6) **Angielka:** Symptomy: Chory nie może się utrzymać na własnych nogach. Lekarze przypuszczają, że jest to epidemia rachitis. Chorują na nią prawie wszystkie grube ryby magistrackie; najlepszy dowód, że każą się obwozić karetami magistrackiemi. Niezawodne i najskuteczniejsze lekarstwo: odebrać ekwipaż i kijem po nogach, a konie niech śmiecie wywożą z ulic.

7) **Papuaska:** Symptomy: Ta niebezpieczna słabość — nieszkodliwa zupełnie dla amerykańskich wysp południowych — szerzy się tylko wśród płci pięknej. Polega na tem, że panie po każdym balu wycinają sobie w toaletach coraz większe dekolty u góry i u dołu i owijają się w coraz przejrzystsze gazy. Jeszcze niebezpieczniejsze są komplikacye tej choroby, które zachodzą wtedy, gdy jedna modnisia ujrzy drugą jeszcze bardziej od niej obnażoną. Na to nieszczęście niema lekarstwa.

Al-Au-Gar.

Pociąg na linii Skniłów—Stawczany w płomieniach!

Wybuch benzyny w pociągu osobowym. — Maszynista nie słyszy alarmu. — Podróżni wyskakują z płonącego pędzącego wozu. — Energiczna pomoc.— 30 osób rannych.

Lwów, 14 stycznia.

W nocy z 13 na 14 bm. zdarzył się pod Lwowem na linii Skniłów-Stawczany przejmujący grozą wypadek kolejowy. Według relacyi jednego z podróżnych przedstawia się rzecz następująco:

Za Skniłowem, 5 klm. od stacyi, w ostatnim wozie pociągu osobowego Nr. 2115

wybuchła nagle benzyna,

potajemnie umieszczona tam przez nieznanego podróżnego, a wskutek tego cały

wóz ostatni stanął w płomieniach.

Powstała panika, wraz z jej strasznymi skutkami. Przestraszeni podróżni poczęli bezładnie wyskakiwać z pociągu, w pełnym biegu będącego, reszta zaś stratowana przez innych, pozostała w płonącym wozie, żywcem się paląc. Z powodu silnego wiatru maszynista nie słyszał sygnałów, ani przeraźliwych krzyków nieszczęśliwych, a pociąg z coraz większą szybkością (od Skniłowa w kierunku do Stawczan pochyłość) posuwać się w kierunku Stawczan. Wreszcie koło Obroszyna zdołano go zatrzymać i odczepić ostatni płonący wóz.

Pełniący służbę urzędnik ruchu Zohler wszczął natychmiast energiczną akcyę ratunkową przy pomocy rewidenta kolejowego Grobla, rozkazując odczepić parowóz wraz z jednym wozem służbowym, w którym umieszczono rannych i zjechać na klasę, gdzie także znajdowali się ranni, przeniesieni przez uproszonych przez urzędnika ruchu żołnierzy jadących tym pociągiem. Zarazem nadano depeszę telegraficzną do stacyi Rudek i Sambora, aby przygotować tam lekarzy, a zarazem telegraficzną depeszę do poprzedniej stacyi Skniłowa, aby ta zażądała pociągu pomocniczego ze Lwowa, co też się stało. Dwa pociągi pomocnicze, jeden ze Stawczan, drugi z lekarzami ze Lwowa spotkały się na miejscu wypadku, oczyszczając w ten sposób przestrzeń z rannych i szkieletu spalonego wozu.

Pociąg osobowy 2115 odjechał ze Stawczan wskutek energicznej akcyi urzędnika ruchu w kierunku Sambora z opóźnieniem tylko 80 minut.

Śmiertelnych wypadków nie było. Rannych jest około 30 osób, w tem 3 ciężko.

NADESŁANE.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę, 14 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach L. Falla z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Bogdanowiczówną, Załęską, Kuligowskim i Miłoszą.

We czwartek, 15 stycznia o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Murzyn", kom. w 2 akt. Jerzego Szaniawskiego z pp. Żmijewską, Kwiatkiewiczową, Wernicz, Jankowską, Lichtenstein, Barwińskim, Kozłowskim, Nowackim (rola tytułowa), Bieleckim, Czakim i Larewiczem.

W piątek, 16 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Madame Butterfly", opera w 3 akt. Pucciniego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Łowczyńskim, Sieroszewskim i Jeleńskim.

W sobotę, 17 stycznia o godz. 3 popoł. „Sułkowski" trag. w 5 akt. St. Żeromskiego z p. R. Bohlkem w roli tytułowej.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1.. 2030

Środa 14 stycznia o godz. 7.30 wiecz: Balet w 1 akcie; „Dziecko rezerwisty", farsa; „Zwaryowane podwórko", operetka w 2 aktach.

Czwartek, 15 stycznia o godz. 7.30 wieczór: Ostatni występ baletnicy Piaseckiej; „Zwaryowane podwórko", operetka w 2 aktach; „Dziecko rezerwisty", farsa; Balet w 1 akcie.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Program XI od 9 stycznia codziennie o g. 9 wiecz: Część I. Gościnny występ: Romuald Gierasieński, najsłynniejszy monologista warszawski, w swych niezrównanych kreacyach. Anda Kitschmann, Marek Windheim w nowych numerach solowych. Część II.: Na ogólne żądanie prolongowane! „Bigos noworoczny", wielka aktualna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or". Udział biorą: Anda Kitschmann, Nina Niovila, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Maryan Tarłowski, Marek Windheim.

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

——

Wiadomości teatralne. W czwartek najbliższy daje teatr miejski komedyę Szaniawskiego pt.: „Murzyn". Główną rolę kreuje p. Nowacki. Rzecz dzieje się w pensyonacie żeńskim. Doskonale podchwycone typy profesorów i pensyonarek, żywa, pogodna akcya,ześrodkowująca się na osobie murzyna, stwarza atmosferę niefrasobliwości i pogody. Przełożoną pensyi gra p. Żmijewska, jej pomocnicę p. Kwiatkiewiczowa, gromadkę pensyonarek szereg naszych zdolnych artystek, jak Wernicz, Lichtenstein, Jankowska, nadto pp. Czaki, Kozłowski, Bielecki, Larewicz i Roman. Reżyseruje p. Barwiński.

Precz z karnawałowym zbytkiem. Otrzymujemy podpisaną przez Elżbietę ks. Sapieżynę imieniem Związku Kół polskich Ziemianek odezwę, nawołującą do oszczędności w urządzaniu zabaw karnawałowych. Słuszna zasada, gdyż czas już zerwać z dawnymi błędami, wyrażającymi się w smutnej staropolskiej dewizie „zastaw się, a postaw się"

(—) **Wypadek wskutek szybkiej jazdy.** Monter Kazimierz Suchy przechodził wczoraj ul. Opata Hoffmana na drugą stronę. Gdy już wyminął przechodzący ulicą oddział żołnierzy, nagle dostał się pod koła nadjeżdżającej szybkim pędem dorożki. Dorożkarz zamiast wstrzymać jazdę po wypadku, zachęcił konie batem do szybkiego tempa. Za uciekającym woźnicą wojsko strzelało ślepymi nabojami. Strzały nie odstraszyły „dzielnego lwowskiego dorożkarza" od dalszej ucieczki, która mu się w zupełności udała, bo z powodu strzałów właśnie pochowali się przechodnie, którzy mogli byli zatrzymać dorożkarza. Suchego odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala.

KOMUNIKATY.

Raut prasy. Komitet rautu prasy zawiadamia, że ze względu na brak dokładnych adresów, nie będzie rozsyłać zaproszeń, natomiast od dnia dzisiejszego przyjmuje sekretaryat Kasyna i Koła lit. art. w godz. od 4—8 popoł. zgłoszenia na podstawie których zaproszenia będą następnie doręczone.

Awantury miłosne, nadzwyczajny film francuski, który z powodu niebywałego powodzenia, nie nadszedł na dzień zapowiedziany do teatru świetlnego „Apollo" pocznie się ukazywać dopiero od środy. Zjawienie się „Awantur miłosnych" powita publiczność z pewnością z wielkiem zadowoleniem, tembardziej, że sława tej pełnej finezyi sztuki francuskiej, przebyła już przestrzeń z Paryża do Lwowa. Prawdziwe laury zbiera tu świetny artysta Sacha Guitry, który niedawno jeszcze święcił tryumfy na scenie, a obecnie stał się pierwszym aktorem w dziale sztuki kinematograficznej. Obok niego pojawia się pełna wdzięku Yvonne Printemps. Awantura miłosna rozgrywająca się pomiędzy Ketty, Janem i Jackiem Sarrazin — oraz bandytą paryskim przykuwa uwagę widza od początku do końca. Prześliczny ten film wytwórni „Eclipse" świetnie wykazuje wytworny dowcip i pełen uroku smak francuski.

Datki za karty honorowe na bal słuchaczy Politechniki wydziału Budowy maszyn, który odbył się dnia 10. bm., prosimy łaskawie nadsyłać pod adresem „Koło Mechaników", Lwów, Politechnika. Komitet balowy. 19256

NEKROLOGIA

Dr. Antoni Nick

podporucznik Wojsk Polskich

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach w 30 r. życia w Tarnopolu.

Obrząd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 14 stycznia b. r. z głównego dworca o godz. 2·30 popoł. na cmentarz. izr. 19275

Ekonomista.

Wielkopolanie a reforma walutowa.

Lwów, 14. stycznia.

Głos poniższy, choć w konsekwencyach swych bardzo skrajny, pomieszczamy ze względu na analogiczne stanowisko pewnych grup naszej reprezentacyi sejmowej.

Dzienniki przyniosły nam potworny wynik obrad komisyi budżetowo-skarbowej. Dotąd

Na srebrnym ekranie.

Eugeniusz Onegin.

Premiera w Kinoteatrze „Kopernik".

Lwów, 14 stycznia.

W tych czasach, gdy ciężka łapa wojny gniecie nas i zamyka nam drogę w świat, ekran przenosi nas w kraje czarowne, w które obecnie ponieść nas nie mogą pociągi luksusowe.

Ale tęsknota rwie serca. Rwie je do brzegów jasnych, do gór niebotycznych, do lazuru mórz, lecz daremnie! Dziś zamknięte przed nami drogi i niejedna godzina, niejeden miesiąc minie, zanim spełnimy nasze marzenia. Więc zanim one się urzeczywistnią, z jakąż przyjemnością widzimy wychylające się z ram ekranu coraz to inne krajobrazy, przynajmniej złudę dające.

Po Włoszech, które podziwialiśmy onegdaj, przyszła kolej na Rosyę i jednego z jej najsławniejszych poetów, Puszkina, przyjaciela Mickiewicza. Poemat ten, unieśmiertelniony i w muzyce zyskał sławę europeską i dziś został również przerobiony na film. Jest to wogóle doskonały sposób zaznajamiania szerokiej publiczności z arcydziełami literatury.

Choć rzecz dzieje się „long ago", jak powiada piosenka angielska — jednak mogłaby stać się dziś. Eug. Onegin, bogaty, młody, piękny panicz, któremu po śmierci stryja duży majątek przypada w udziale, włóczy się po świecie, bawi się w „miłość", wskutek czego kobiety stają mu się coraz obojętniejsze. Ot, wziąć serce czyjeś — a potem rzucić je i odejść dalej. Zdaje mu się na pozór, że to jest bogactwo, że to znaczy brać z życia wszystko najlepsze. Dla Onegina niema nic świętego, chyba jego własna osoba. Dzięki swemu przyjacielowi poznaje sąsiadkę swą, Larinę, matkę dwu córek, z których młodsza Olga zaręczona jest właśnie z tym jego przyjacielem. Onegin bawiąc się—nudzi się jednak i pod wpływem tych nudów zdaje się poczyna flirtować z narzeczoną Leńskiego, choć wie, że Tatjana go kocha. Leński oburzony postępowaniem przyjaciela, wyzywa go na pojedynek. Onegin wyzwanie przyjmuje i zabija w pojedynku przyjaciela. Ten kaprys mści się na nim okrutnie. Wyrzuty sumienia poczynają go trapić i zmieniają się w halucynacye. Wyjeżdża znowu w świat, zostawiając za sobą dwa złamane serca: Olgi, której narzeczonego zabił i Tatjany, której miłość odtrącił. Gdy po kilku latach wrócił, Tatjana już była zamężna. Została księżną. Onegin teraz dopiero widzi co utracił. Widzi piękność Tatjany, jej dobroć, jej szlachetność. Teraz, gdy jest żoną innego, odzywa się w nim miłość. Ale Tatjana, której serce w bólu dojrzało i zmężniało, odtrąca Onegina mimo, iż go kocha. Żyją obok siebie — nic wzajem nie mogąc dać sobie. Zgubił ich brak woli i gnuśność charakteru, fałszywie pojęta treść życia.

Poemat Puszkina wystawiony z należytym pietyzmem. Barwne rosyjskie stroje, oryginalne zwyczaje, tańce, przesuwają się przed naszemi oczyma. Dożynki roztaczają cały urok i przepych swój. Wprowadzeni jesteśmy w odrębny świat. Bal u gubernatora, zaręczyny Olgi, dają nam znów obraz życia arystokracyi ówczesnej w Rosyi.

Główną rolę a więc Eugeniusza Onegina gra lwowianin, znany aktor filmowy Fryderyk Żelnik, rolę jego przyjaciela Biegański. Żelnik gra z dużą wytwornością, powściągliwy w ruchach, z doskonałą maską. Zwłaszcza na balu u gubernatora, przybrany w modny ówcześnie aksamitny frak — wygląda nadzwyczajnie. Dobre również są typy chłopów rosyjsk. Głębokie wrażenie, jakie dramat ten wywiera, wykazuje niespożyta wartość poematu niestarzejącego się nigdy. Orkiestra „Kopernika" tworzy znakomity zespół z wrażeniami, grając utwory muzyki rosyjskiej. To już nie ilustracya, ale raczej koncert Nora.

niewiadomo czy jak baranki ścierpimy jeszcze i ten zamach centralizmu, który ku naszej szkodzie — uderzmy się w piersi — samiśmy wywołali. Kosztuje on nas już pod względem narodowym drogo. Gdyby Małopolska zaraz od początku miała swą pełną autonomię, jak Wielkopolska, sprawa autonomii Galicyi wschodniej nigdyby nie doszła do tak fatalnych rezultatów. Nie doszłoby także do tak zatrważającego dla wschodniej części naszej dzielnicy odpływu sił intelligency do Kongresówki.

W całej walce walutowej stanowisko Wielkopolan odgrywało nie małą rolę. Nasuwa się pytanie, dlaczego Wielkopolanie przelicytowali jeszcze in minus Królewiaków. Dlaczego, by użyć frazesu endeckiego, okazali się jeszcze „patryotyczniejszymi"? Wielkopolanie, którzy mieli zapewne więcej stosunkowo marek niemieckich, niż my koron, mimo tak skrajnie autonomicznego stanowiska w kwestyi walutowej, okazali się odrazu centralistami. Wielkopolanie mieli wiele bogactw na wywóz, nie mieli nadziei otrzymać za nie marek niemieckich. Jeszcze mniej mieli ochotę wyzbywać się swych marek niemieckich. Przyjęli więc walutę inną, chowając zresztą skrzętnie marki niemieckie. Byli w tym dobrym w stosunku do nas położeniu, że marka niemiecka w stosunku do korony była silną i więcej nadziei budzącą walutą. Oficyalnego wykupna marek niemieckich nie było. W pierwszej chwili stały dość długo marki niemieckie z polskiemi alpari. Ponieważ w Królestwie było dość marek niemieckich, trzeba było je ściągnąć. Wielkopolanie wzięli się do tej rzeczy z zapałem. Znam wiele wypadków, gdzie tłumaczyć, że wobec kursu alpari jest rzeczą obojętną, jaką walutą uskutecznia się wypłaty, prosili o wypłaty w markach niemieckich. Zdaje się, że koncentracya marek niemieckich z Polski w rękach Poznańskiego jest prawie zupełna. Dzisiejszy kurs tej waluty poza obiegowej w Księstwie Poznańskiem równa się 2 markom 50 f... Po zniesieniu centrali dewiz, gdy u nas, jak i w Królestwie, zresztą bezprawnie i bezpodstawnie z tą chwilą zniesienia, zaczęto ściągać z safów po ostatniej cenie wydanej przez centralę dewiz waluty zagraniczne, o takiem zarządzeniu w Księstwie nie słyszeliśmy; a tam wszak muszą leżyć jeszcze miliardy marek niemieckich. Tak więc interes z markami niemieckiemi w pełni się udał i szczęśliwi (po stokroć szczęśliwsi od nas) Wielkopolanie całą swą byłą walutę likwidują w kursie 250 za sto. Nam proponują 60 za sto.

Pozostaje druga część interesu do zrobienia. Trzeba ugruntować świeże nabytki marek polskich. Wielkopolanie wiedzą, o ile będzie lepszą ta marka, jeśli za nią prócz nich i Królestwa będą stać jeszcze bogactwa naturalne naszego kraju. Chodzi tylko o to, jak sięgnąć po gwarancye tego bogactwa tanim kosztem. Frazes endecki, że za marką sto państwo całe Polskie, za koroną z Galicyi nikt, jest zapewne wygodny dla dalszych przedsięwzięć, ale musi się oblec w ciało. Z koronami Galicyi musi się przecież coś zrobić. Całkiem za darmo nawet c patryotyczni Małopolanie nie oddadzą tego, co posiadają. Ale trzeba im jak najmniej dać. Wtedy tylko ta nasza, w naszych rękach będąca marka stanie się bardzo droga. Więc relacya 60 za sto.

W interesach niema sentymentu. Nie oburzajmy się na Wielkopolan, tylko nauczmy się robić jak oni. Zadajmy sobie pytanie, coby oni zrobili na naszem miejscu, gdyby zamiast silnej marki niemieckiej, mieli o wiele słabszą koronę austryacką? Oni, którzy poza kwestyą walutową potrafili tam, gdzie im było potrzeba, tak nadzwyczajnie, tak w podziwu godny sposób bronić swej autonomii wobec zakusów anarchicznego centralizmu Warszawy tak białej, jak czerwonej.

Należałoby ostemplować nasze korony przez organy samorządne Małopolski w porozumieniu z naszymi bankami, a następnie dopiero pertraktować, w jakim stosunku do złotego polskiego wykupywać marki i ostemplowane korony. Wtedy okaże się dopiero siła naszego bogactwa naturalnego.

Piotr Dunin-Borkowski.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Lwów, dnia 13 stycznia 1920.

Ruble carskie po 500	180·—	172·—	174·—
Ruble dumskie		52·—	51·—
Korony	84·—	80·—	82·
Franki francuskie	12·10	12·70	12·40
Funty sterlingi		557·50	540·—
Dolary amer.		131·—	128·—
Dolary kanadyjskie	116·—	113·—	115·50
Korony duńskie	24·25	21·50	—·—

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Marki polskie	124·—	125·—
Ruble po 500	210·—	—.—

W Sejmie pojawił się wniosek kompromisowy na relacye 75:100, który podobno ma szanse powodzenia.

KINO NOWOŚCI!

NOWY PROGRAM!

AMERYKAŃSKI FILM!!!

19201

MYDŁA toaletowe francuskie

poleca hurtownie po cenach konkurencyjnych

PERFUMERYA „LUX"

WARSZAWA, Marszałkowska 123, (róg Siennej). 19152

Starego mosiądzu

kupię każdą ilość 19204

Biuro techniczne, Gołąba 15.

SENSACYA DLA GOSPODYŃ!!

ZNÓW WYRABIA SIĘ PRZEDWOJENNE MYDŁO DO PRANIA ZNANEJ MARKI

„BLERIOT"

WIELKIE ZALETY: PIĘKNIE PIERZE, NIE NISZCZY BIELIZNY I NADER WYDATNE.

WSZĘDZIE DO NABYCIA. 19262

Z powodu rozszerzanych z niewiadomej nam strony pogłosek, jakoby niejaki

p. Maurycy Rothberg

zamieszkały w Londynie, używający niegdyś nazwiska ZAGÓRSKI, posiadał w Domu naszym udział lub włożył do instytucyi naszej kapitały —

stwierdzamy kategorycznie, że z p. Maurycym Rothbergem nie wiążą nas, ani żadnego z nami stale współpracującego Domu zagranicznego żadne stosunki, ani handlowe ani finansowe.

Dom handlowy „Polo-Americana"

Zagórski i Ska.

Dyrektor Naczelny:

Włodzimierz Ostoja Zagórski.

19258

MAKUCH RZEPAKOWY

NASIENIE BURACZANE

KIEŁKI JĘCZMIENNE

na paszę dla bydła sprzedaje:

BANK ROLNICZY

LWÓW, KOPERNIKA 20. 19181

Oddam

sumiennemu dedektywowi

sprawę za dobrem wynagrodzeniem. — Poparte zgłoszenia pod „ROMA" do Biura ogłoszeń Brücka, Lwów, Kościuszki 2. 3474

Ważne dla Kupców, Kółek rolniczych i Konsumów

Niniejszem zawiadamiamy, że z dniem 1-go stycznia 1920 r. oddaliśmy wyłączne zastępstwo i główną sprzedaż wyrobów naszych t. j. znanego

PROSZKU do prania „MIKA"

firmie

St. Buczkowski i S-ka

Lwów — ul. Chodorowskiego 11.

Wszelkie zlecenia prosimy do powyższej firmy skierować. — Żądać oferty. 19169

WINA

WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE

PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYZNAĆ, ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

„SOLALI"

SĄ NAJLEPSZE.

19097

A. GRABOWSKI

KRAKÓW i jego okolice

Najobszerniejszy, historyczny i źródłowy opis miasta, 57 drzeworytów, cena egz. wraz z dodatkiem i przesyłką K. 21·—. wyd. z widokiem K. 23·—. wydanie z widokiem i sztychem K. 23·—.

KSIĘGARNIA 18578

D. E. FRIEDLEIN

KRAKÓW, Rynek l. 17.

Pierze i sierść

w stanie SUROWYM wagonowo zakupuję.

Oferty składać do: Biura ogłoszeń SOKOŁOWSKIEGO, Lwów, ul. Jagiellońska l. 7. 3422

Precz z paskarstwem!

Bluzki crep de chinowe długie i kimonowe od K 475·—, jedwabne K 375·—. Bluzki markizet we krótkie K 95·—, długie K 170·—. Bluzki flanelowe i wełniane K 175·—. Suknie markizetowe K 580·—. Kombinacye K 190·—. Halki 85·—. Bielizna płócienna i batystowa bajecznie tanio. Szlafroki flanelowe K 195·—, wełniane K 675·—, pończochy niciane K 35·—, fil d'ecosse K 60·—, poleca

MAGAZYN MANNERA

SYKSTUSKA 2. 3430

Artykuły pierwszej potrzeby

wolne od rekwizycyi dla Aprowizacyi miast, kupców, konsumów, kopalń itp. dostarcza wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych firma

BRACIA ROLNICCY

KRAKÓW, ul. Św. Jana 3. 19015

Adres telegraficzny „RACYA". — Oferty na żądanie.

POLSKIE

TOWARZYSTWO HANDLOWE

T. A. 17115

Zarząd gł.: w Krakowie, Sławkowska 1.

Oddziały: Warszawa, Lwów, Sosnowiec.

KAPITAŁ AKCYJNY K 10,000,000.

Adres dla depesz do Zarządu głównego i oddziałów: „TOHAN". — Telefon Nr. 20—78 i 11—38.

Rachunek bieżący: Bank krajowy, Kraków, Lwów; Bank Przemysłowy, Kraków, Lwów. Bank Handlowy w Warszawie. P. K. O. Warszawa Nr. 140834

DZIAŁ MASZYN ROLNICZYCH

DZIAŁ WĘGLOWY

DZIAŁ DRZEWNY

DZIAŁ BUDOWLANY

DZIAŁ ŻELAZNY

Generalna Reprezentacya hut śląskich i galicyjskich.

DZIAŁ ROLNICZY

DZIAŁ SPOŻYWCZY

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA L. 8.

poleca póki zapas starczy po cenach najniższych:

WOZY, KOŁA

wyrobu Kołodziejni maszynowej w Mszanie Dolnej w cenach:

Za wozy okute z twardego drzewa typu lżejsz. bez drabinki K 1650
Za „ „ „ „ „ z drabinką K 1800
Za koła niekute każdej wielkości . . . . K —89
Za koła kute każdej wielkości . . . . K 240

PODKOWY letnie i zimowe w każdej wielkości, ufnale i ocyle.
ŻELAZO we wszystkich wymiarach i ładunk. całowagon. loco huta.
MŁOCARNIE ręczne z kołem zamachowem, sieczkarnie, młynki.
Na żądanie garnitury młocarniane złożone z motoru i młocarni z pasami oraz brony żelazne, pługi, kultywatory i t. p. maszyny rolnicze. — Wszelkie produkta naftowe z wyjątkiem nafty, świec, a więc wszelkiego rodzaju oleje i smary po cenach fabrycznych. Materyały budowlane, wapno, cement portlandzki i t. p. po cenach fabrycznych. — Łańcuchy, po tronki. 19098

Nakładem „Spółki Akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokola 4

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI